Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 36. Dnia 7. Września 1855.

Słownik języka polskiego
przez
Samuela Bogumiła Linde.
Wydanie drugie, poprawne i pomnożone, staraniem i nakładem Zakładu narodowego imieniem Ossolińskich.

Wielka użyteczność tego najlepszego dotąd i najznakomitszego polskiego słownika, spowodowała zakład narodowy imienia Ossolińskich do zajęcia się wydaniem jego powtórnem, pierwsze bowiem, przed czterdziestu laty uskutecznione, wyszło już od dawna z handlu, a dla wysokiej ceny swej nie łatwo było dostępne.

Pierwszy tom powtórnego wydania tego właśnie wyszedł z pod prasy; i przytaczamy z niego przedmowę, która najlepiej oświeci i okaże istotną myśl w pięknem przedsięwzięciu narodowego Zakładu Imienia Ossolińskich.

Przedmowa przy powtórnem wydaniu słownika Lindego.

Oddając w ręce publiczności tom pierwszy słownika Lindego w nowem wydaniu, winniśmy wytłumaczyć się dokładnie z celu jakiśmy sobie założyli, z sił jakie mieliśmy do rozrządzenia, i ze sposobów jakieśmy do osiągnienia zamiaru naszego obrali; aby jak z jednej strony słusznym żądaniom znawców, według możności, zadość uczynić, tak z drugiej strony porozumieć się wcześnie co do wymagań takich, któreby się z właściwym naszego przedsiębierstwa celem rozmijały.

Należy to w naszym kraju do zdarzeń nader szczęśliwych, że Zakład narodowy imienia Ossolińskich przed laty pięcią w zupełnej niemocy znajdujący się, i ku upadkowi pochylony, potrafił w krótkim czasie nie tylko zabezpieczyć się od upadku, ale wzmódz się do tyla, że już z początkiem roku 1852 mógł przeznaczyć nie mały nakład na cele naukowe, i wydać tom czwarty Ossolińskiego wiadomości historyczno-krytycznych, a w roku następnym zająć się nierównie ważniejszem jeszcze przedsiębierstwem. Zasługa w tej mierze należy przedewszystkiem JE. Agenorowi hr. Gołuchowskiemu, Namiestnikowi królestw Galicyi i Lodomeryi, który najlepszemi chęciami dla kraju ożywiony, wpłynął stanowczo przez podległe sobie władze rządowe tak na wydobycie dawnych zaległości Zakładu, jako też na regularne wypłaty dochodów bieżących. Co dalej, na tej podstawie, dla dobra tegoż Zakładu uczynić należało, dopełnił tego zaszczytnie Zastępca Kuratora, Maurycy hr. Dzieduszycki.

W wyborze dzieła, którem Zakład tą razą najstosowniej przysłużyć się mógł narodowi, ważne względy przemawiały za słownikiem Lindego. Słownik ten układany był niegdyś w myśl i z pomocą JM. Ossolińskiego; układał go Linde, podówczas domownik jego i bibliotekarz; z jego skarbów bibliotecznych powstał, jego postrzeżeniami umyślnie na ten cel spisywanemi zasilał się, jego datkami pieniężnemi w znacznej części na świat wychodził, i gdy z dokonanego już dzieła cały naród chlubę i pożytek odnosił, nad uzupełnieniem go tomem dodatkowym przemyśliwał sam Ossoliński.

Atoli powodem nierównie ważniejszym nad stosunek antora i pracy jego do założyciela, była dla Zakładu sama użyteczność i potrzeba dzieła tego dla polskiej publiczności. Słownik bowiem ten zajmuje podziśdzień jedno z miejsc pierwszych między słownikami europejskiemi, tak jak autor jego między spółczesnymi sobie leksykografami. Dał on obraz języka naszego w rozmiarach tak wielkich, jakich wtedy nietylko u nas, ale i indziej nie było jeszcze przykładu. System jego, znaczenia słów samemi przykładami wyjaśniający, jak był jedyny w swoim rodzaju podówczas, tak też i dotąd okazuje się praktyczniejszym nad rozumowania i ścisłe określenia. Linde wprowadził masy czytających w samo ognisko polszczyzny, roztaczając przed ich oczyma najdrobniejsze odcienia językowe z kilku wieków. Jest on dotąd najrozsądniejszym polskim gramatykiem. Możnaby wskazać pisarzów u nas posiadających sławę znawców języka staropolskiego, którzy całą swą znajomość nie ze źródeł, sobie powiększej części niedostępnych, ale ze słownika Lindego wyciągnęli. W piśmiennictwie naszem jest on dziś jeszcze najznakomitszym i najlepszym polskim słownikiem, i — bogdajbyśmy się w tem mylili — na długo nim jeszcze zostanie. Już w rok po jego wydaniu żalono się po pismach publicznych, że dzieło tak pożyteczne w niedość znacznej liczbie egzemplarzów było odbite. W naszych czasach stało się ono nadzwyczaj rzadkie, i z powodu wysokiej ceny swojej ledwie komu dostępne. O przedruk jego na próżno kusili się niegdyś prywatni, ściślejsze bowiem obliczenia samych wydatków nakładu były w stanie i najgorętsze chęci ostudzić. Ucichły więc wszelkie pogłoski o takowych zamysłach, a samo z siebie nasuwało się, że tego, co przez prywatnych dokonane być nie mogło, mógłby dokonać Zakład.

Teto względy rozstrzygały w wyborze; a z przyjemnością przychodzi nam wyznać, że pierwszy co je z bystrością przeniknął, i dał ważne słowo swoje za Lindem, był właśnie mąż tak stosunki kraju jak i Zakładu najlepiej znający, a któremu, jakeśmy to już nadmienili, tenże Zakład głównie podźwignienie swoje zawdzięcza.

Wykonaniem tej myśli zajął się gorliwie Zastępca kuratora Zakładu, i wydał stosowne w tej mierze rozporządzenia. Rozpisano listy dla zasięgnienia wiadomości dokładnej, azali gdzie nie znachodzi się rękopism do powtórnego wydania tego słownika przygotowany, i obliczano ściślej koszta możliwe nakładu. W odpowiedzi na uczynione w tej mierze zapytania, nadesłał profesor Feliks Żochowski, z Warszawy, list własnoręczny p. Józefa Goreckiego, zięcia Lindego, z dnia 28. stycznia 1852, uwiadamiający, że w papierach pozostałych po jego teściu, a u rodziny przechowywanych, nie masz i śladu, iżby tenże nad wydaniem poprawnem Słownika polskiego pracował. Z ściślejszego obliczenia kosztów okazało się, że fundusze Zakładu dostateczne są wprawdzie na sam nakład; ale niedostateczne, jeśliby się do tego honorarya i tym podobne nadzwyczajne wydatki przyłączyły. W zupełnem tedy uznaniu prawa własności literackiej, w naszych czasach, niestety, tak często nadwerężanej, i dla wczesnego usunięcia trudności, jakieby z tej strony okazać się mogły, odezwał się Zastępca kuratora do p. Józefa Goreckiego listem następującym.

„Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Uprzejmość z jaką pan Dobrodziej byłeś łaskaw zainformować nas listem swoim z dnia 28. stycznia 1852 roku, że śp. Linde żadnych rękopismów uzupełniających jego słownik języka polskiego nie zostawił, a nawet zgoła nie pracował nad takiemi uzupełnieniami; daje mi powód zgłoszenia się do pana Dobrodzieja, jako należącego do familii śp. Lindego, z następującem uwiadomieniem.

Jak pożyteczne dla narodu jest dzieło Lindego, to panu Dobrodziejowi najlepiej wiadomo. Upowszechnienie i według możności dopełnienie tak pożytecznego dzieła, byłoby nietylko ważną i nader pożądaną dla literatury ojczystej przysługą, ale oraz i hołdem cieniom śp. Lindego oddanym. Niestety przez tak znaczny przeciąg lat, jak to sam pan Dobrodziej trafnie w swym liście uważasz, nikt zgoła nie zajął się tą pracą. Jakoż jest ona tak ze względu ogromu swego jako i ze względu materyalnych środków nad siły człowieka prywatnego, a na pomoce nadzwyczajne w dzieła tego wydaniu, jakich niegdyś śp. Linde doznawał, w dzisiejszem naszem położeniu i okolicznościach, liczyć nie można. Co atoli dla prywatnego stało się niejako niepodobieństwem, tego przy życzliwości rodaków dokonaćby mogła osoba moralna.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich, otrząsnąwszy się po większej części z ciążących na nim długów, może pomału obracać resztujące dochody na urzeczywistnienie zamiarów swego założyciela, a uzupełniwszy niedawno znakomite tegoż dzieło: Wiadomości historyczno-krytycznych, ogłoszeniem pozostałych do niego rękopismów, pragnie obecnie zająć się słownikiem śp. Lindego, zamierzając sobie w tem cel dwojaki. Pierwszym i głównym jest rozpowszechnienie jak największe dzieła, które dziś tak z powodu nader wysokiej ceny, jako też rzadkości egzemplarzy jest prawie niedostępne dla największej części rodaków. Powtóre, chcemy zkorzystać ze wszystkich uwag i recenzyi, jakie nad dziełem Lindego kiedykolwiek robiono, i sprostować a oraz uzupełnić takowe według

naszej możności. W przedsiębierstwie tem, jak w ogólności we wszystkich swoich literackich przedsiębierstwach, nie szuka Zakład choćby najmniejszych zysków; owszem gotów jest narazić się nawet na niejaką stratę, byle ta wyszła na pożytek narodu. Jakoż dziś już łatwo przewidzieć, że rozpoczynając przedsiębierstwo, które najmniej 6 — 9 lat czasu, a około 5000 czerwonych złotych do pokrycia samych kosztów druku i papieru, według najściślejszego wyrachowania, potrzebuje, nie obejdzie się, przy największej ze strony przedsiębierców staranności, od strat materyalnych dla Zakładu; zapobiegać im atoli o tyle, iżby bytowi samegoż Zakładu groźnemi się nie stały, jest świętym ze strony przedsiębierców obowiązkiem.

Uwiadamiając pana Dobrodzieja o tym zamiarze, spodziewam się, że takowy znajdzie z powodu swojej bezzyskowności tak u pana Dobrodzieja, jako i u wszystkich szanownych członków rodziny śp. Lindego należyte uznanie, tem bardziej, że będzie tylko urzeczywistnieniem objawionego od samegoż autora, jak to z listu pańskiego wyczytaliśmy życzenia, i że więc od żyjącego pewnie najusilniej byłby popieranym; a miło mi jest dodać, że jakkolwiek dzieło to z przyczyny zmian i dodatków swoich za przedruk uważane być nie może, Zakład jednak ofiaruje dla szanownych członków rodziny śp. Samuela Bogumiła Lindego sto egzemplarzy mającego się wydać przezeń słownika. Innego honoraryum nie może ofiarować w dzisiejszem położeniu swojem tenże Zakład, z przyczyny nader znacznych wydatków na to przedsiębierstwo, które pochłonie niewątpliwie wszystkie środki, jakie mu po opędzeniu zwykłych rocznych wydatków, przez lat kilka do rozrządzenia pozostawać będą.

Racz pan Dobrodziej udzielić tę wiadomość szanownym członkom rodziny śp. Lindego, i tak ich, jako też swoje zdanie w tej mierze oznajmić mi listownie. Na które oczekując, mam zaszczyt pisać się WWPana Dobrodzieja

życzliwym sługą

Lwów dnia 13. marca 1853. **Maurycy hr. Dzieduszycki.**"

Chociaż można się było spodziewać, że rodzina tego uczonego i zasłużonego krajowi męża przyzwolenia swego Zakładowi nie odmówi, wszakże skutek, jaki powyższa odezwa sprawiła, przewyższył nasze oczekiwania. Uczucie, które jej odpowiedź natchnęło, należy do narodu, i mamy sobie za miły obowiązek podać ją w zupełności do wiadomości powszechnej.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Familia śp. Lindego z prawdziwą przyjemnością powzięła wiadomość o zamiarze Zakładu narodowego Ossolińskich wydania nowej, pomnożonej edycyi słownika polskiego. Zamiar tak szlachetny, dowodzi równie gorliwości Zakładu o wzbogaceniu literatury polskiej, jak jest uznaniem zasług ojca naszego, który w smutnych chwilach klęsk krajowych, z całą gorliwością pracował nad zebraniem i zachowaniem dla potomności skarbów mowy ojczystej.

Pozostała familia, oceniając zamiary Zakładu względem upowszechnienia dzieła, którego użyteczność jest udowodnioną, niemoże, jak tylko popierać gorliwe usiłowania Zakładu, i cieszyć się nadzieją, że życzenia ojca, na które przeszło lat trzydzieści napróżno oczekiwał, nakoniec spełnionemi zostaną. Ofiarowane sto egzemplarzy nowego wydania familia przyjmuje z wdzięcznością. Nie idzie jej o korzyści materyalne; pragnie tylko dla swoich następców i przyjaciół posiadać pamiątkę użytecznej dla ziomków pracy ojca, i gorliwości Zakładu o udoskonalenie języka; zwłaszcza, że ma niepłonną nadzieję, iż zasługi naukowe śp. Lindego, dotąd niedostatecznie skreślone, przy nowem wydaniu dzieła krytycznie ocenionemi zostaną.

Szczególnym zbiegiem okoliczności pierwsze prace nad Słownikiem poczęły się pod okiem twórcy Zakładu Ossolińskich; udoskonalenie słownika ma być w tymże Zakładzie przedsięwzięte; niechajże i ostatnia praca ojca naszego, nad którą przy schyłku życia przez lat dwanaście pracował, obejmująca materyały do słownika porównawczego wszystkich dyalektów słowiańskich, spocznie w tym przybytku nauk i gorliwości obywatelskiej, dopóki nie znajdzie się miłośnik i wytrwały badacz języków, któryby dokonał dzieła tyle dla literatury słowiańskiej ważnego.

Jeżeli JWPan jako kurator raczysz przyjąć tę ofiarę familii dla Zakładu narodowego Ossolińskich, proszę nas w tej mierze uwiadomić i obmyśleć środki do przesłania pomienionych materyałów.

W Warszawie dnia 15. kwietnia 1853 roku.

Zostajemy z winnem uszanowaniem:

Ludwika z Lindów Gorecka. **Aleksandra Linde.**
Anna Linde. **Józef Gorecki** zięć śp. Lindego.
Emilia z Lindów Otto. **Leopold Otto** zięć śp. Lindego."

Dar pomieniony jest już od dnia 18. czerwca t. r. w naszym ręku. P. Gorecki nieomieszkał dołączyć spis dokładny tych rękopismów, i według niego wszystkośmy na swojem miejscu znaleźli. Już jako pamiątka po Lindem, jest ten dar wielkiej ceny dla nas, a dla właściwszego ocenienia uczuć dawców dla Zakładu niech nam się godzi dodać tu okoliczność, o której skądinąd dowiedzieliśmy się, że po rękopisma te zgłaszało się do nich petersburskie ministeryum oświecenia, ofiarując za nie cenę, jakąby sami oznaczyli.

Wszystkie te rękopisma odnoszą się wyłącznie do słownika porównawczego dyalektów słowiańskich, stanowiąc w jednej części dzieło już wyrobione, w drugiej przygotowane do niego obszerne materyały. Język rosyjski przyjął w niem Linde za język wykładowy, i stosował się do jego alfabetu. Ilekroć atoli wyraz polski, brzmieniem i znaczeniem rosyjskiemu odpowiedni znalazł się, dał autor obok dokładny jego wywód, licznemi przykładami poparty, po polsku. Wyrazy z innych słowiańskich dyalektów są tu króciuchno, zaledwie kilkoma słowami natrącane. Część wykończona dzieła, w czterech dużych tekach półarkuszowych złożona, obejmuje wyrazy głoski **B** od słowa Быть począwszy, do końca З. Początkowej półtora głoski w rękopismie brakuje. Były też niektóre dalsze głoski po З wyrobione, sam bowiem Linde wydrukował był dwa arkusze słów głoski **K** na próbę. Zapewniano nas, że część jakaś dzieła wykończonego została bądź w Akademii Petersburskiej, dokąd rękopisma te były posyłane, bądź też u spółpracowników Lindego, którzy mu w dziele tem pomagali.

W wydaniu powtórnem dzieła dawniej już napisanego, pierwszym względem, jaki się nasuwać może, są poprawki i zmiany. Łatwa rzecz z niemi, jeśli autor żyje, lub sam takowe przygotował; ale trudna, a czasem zupełnie niepraktyczna, gdy już autor nieżyje, i nic takiego, coby na ten cel posłużyć mogło, nie zostawił. Od pierwszego zajęcia się wydawnictwem Lindego zadawaliśmy sobie nie mało trudu w tem, iżby wydanie nasze i tańsze, i razem poprawniejsze być mogło. W tej myśli przepatrywaliśmy pilnie nietylko rękopisma Lindego w bibliotece Zakładowej znajdujące się, ale nawet i druki, które niegdyś z rąk jego wyszły. W jednym z luźnych tomów jego słownika, między dubletami bibliotecznemi, natrafiliśmy na kilku karteczkach, własnoręcznych Lindego, dopełnienia słów brakujących w słowniku, z oznaczeniem stronic na których umieszczone być mają. Nie omieszkamy użyć ich na korzyść niniejszego wydania. W innym znowu tomie znalazł się ślad poprawek, ręką, jak się zdaje, samego Ossolińskiego. To w nas zrodziło przekonanie, że były czasy, w których nietylko Ossoliński, ale i sam Linde myślał o poprawnem dzieła tego wydaniu, lub przynajmniej o poprawkach mających się wydać w tomie dodatkowym. I dlatego wywiadywaliśmy się usilnie o rękopismie tego rodzaju nie tylko w Warszawie u rodziny autora, ale i na Wołyniu, gdzie, jak nas wieści zalatywały, coś podobnego widziano. Skutek nie odpowiedział naszym staraniom, a tak z tej przyczyny, jako i ze względu na fundusze, zamiar nasz musiał uledz ograniczeniu.

Zmiany jakieby dziś w słowniku Lindego pożądane być mogły, są dwojakiego rodzaju. Jedne tyczą się samychże zasad i stanowiska, z którego autor przedmiot swój obejmował i bez zupełnego ich przeistoczenia uskutecznićby się nie dały; drugie mogą być takie, które autorowi całą jego właściwość zostawiając, zwracałyby uwagę czytelnika na błędy udowodnione, prostując takowe, lub bogatszy rozwój pojawów językowych nasuwając. W pierwszym razie wydawca musiałby dać dziełu temu zupełnie nowy organizm, w którym Linde wpłynąłby tylko jako materyał; w drugim, Linde zostałby Lindem, a nowe dzieła jego wydanie różniłoby się od dawniejszego tem, że w niem znajdowałyby się ostrzeżenia przed błędami, i bogatszy materyał dla przyszłego polskiego leksykografa.

Czujemy całą ważność i potrzebę pierwszego z pomienionych tu zadań, bo mimo uwielbienia dla Lindego nie czyniliśmy sobie pod tym względem żadnych illuzyi. Linde ujął filologię w tym punkcie, na którym umiejętność ta przed pół wiekiem zostawała. Posunął ją na przód swemi pracami, i wpłynął na jej rozwój poźniejszy; ale w zasadach swoich ma jeszcze nie mało z tego, co w żaden sposób pogodzić się nie da z dzisiejszem jej stanowiskiem. Inaczej też być nie mogło. Uczeń teologo-filologa, Morosa, nie mógł pozostać bez wpływów jego na swe zapatrywania się. Od owych atoli czasów zaszły w tej umiejętności zmiany stanowcze. Aby tylko o główniejszych napomknąć, dość jest powiedzieć, że materyał języka uznano za rzecz podrzędną, a za rzecz główną jego organizm i rozwój: hebrajszczyzna więc, do której za pierwiastkami języków całego świata rozpędzano się, musiała stanąć na boku. Nie ma ona

z ojczystym naszym językiem nic spólnego, prócz kilku wyrazów wyjętych żywcem z biblii. Natomiast niezmiernie rozszerzona znajomość języków i głębsze ich zbadanie dozwoliło zaprowadzić pewien, na zasadach oparty, podział ich na grupy czyli rodziny, w skutek czego wykryły się nowe do naszego języka powinowactwa i analogie. Nakoniec same dyalekty słowańskie, na które za czasów Lindego zapatrywano się powierzchownie, i zwykle je z sobą gmatwano, zostały już po wyściu jego słownika poznane należycie i stosownie do tego podzielone.

(Dokończenie nastąpi.)

Gorzelnie i browary krajowe.

Wydatek w czerwcu 1855 — 1854.

(Obacz Nr. 2, 8, 12, 16, 19, 20, 24 i 29 Dod. tygodniowego.)

Nr.	Okręgi kameralne	Wódka: Ilość gorz.	Ilość wiader zacieru	Ilość gorz.	Ilość wiader zacieru	Zestawienie w czerwcu 1855: Zajętych gorzelni		Wydanych wiader zacieru		Piwo: Ilość bro.	Wywarzono wiader piwa	Ilość bro.	Wywarzono wiader piwa	Zestawienie w czerw. 1855: Zajętych browarów		Wydanych wiader piwa	
		w czerwcu 1855		w czerwcu 1854		więc.	mniej	więcej	mniej	w czerwcu 1855		w czerwcu 1854		więc.	mniej	więcej	mniej
1	Bochnia	1	275	—	—	1	—	275	—	11	3,114	14	1,473^{28}/..	—	3	1640^{12}/	—
2	Brody	9	13,306	10	18,466	—	1	—	5160	18	4,026	15	1,836^{34}/..	3	—	2189 ^{6}/	—
3	Brzeżany	8	10,673	10	10,069	—	2	614	—	12	2,900	9	1,092^{19}/..	3	—	1809^{20}/	—
4	Czerniowce	42	88,167^{20}/	42	65,454^{20}/	—	—	22,713	—	20	7,590	17	5,380^{38}/..	3	—	2209 ^{2}/	—
5	Jasło	—	—	—	—	—	—	—	—	7	347	8	296^{16}/..	—	1	50	—
6	Kołomyja	68	24,365^{20}/	56	27,498^{20}/	12	—	—	3133	7	2,486	9	1,545^{30}/..	—	2	940^{10}/	—
7	Kraków	1	64	—	—	1	—	64	—	7	544^{20}/..	6	289^{30}/..	1	—	254^{30}/	—
8	Lwów	—	—	—	—	—	—	—	—	6	3,038	7	1,835^{35}/..	—	1	1202 ^{5}/	—
9	Nowy Sącz	—	—	1	266	—	1	—	266	10	490	12	579 ^{5}/..	—	2	—	89^{5}/..
10	Przemyśl	—	—	—	—	—	—	—	—	16	3,940	15	1,446^{34}/..	1	—	2493 ^{6}/	—
11	Rzeszów	1	56	—	—	1	—	56	—	20	1,862	17	1,251^{25}/..	3	—	610^{15}/	—
12	Sambor	—	—	—	—	—	—	—	—	7	2,281	4	825 ^{3}/..	3	—	1455^{37}/	—
13	Sanok	—	—	1	869	—	1	—	896	8	596	7	407 ^{3}/..	1	—	188^{37}/	—
14	Stanisławów	35	179.33^{20}/	37	24,943	—	2	—	7,000^{20}/..	14	3,503	11	3,059^{29}/..	3	—	443^{11}/	—
15	Stryj	6	10,958	6	17,298	1	—	—	6,340	11	2,930	10	1,983^{34}/..	1	—	946^{16}/	—
16	Tarnopol	15	26,139	26	50,975/^{20}	—	11	—	24,836^{20}/:	23	8,792	21	4,269^{12}/..	2	—	4522^{28}/	—
17	Tarnów	—	—	—	—	—	—	—	—	10	1,380	10	748^{24}/..	—	—	631^{16}/	—
18	Wadowice	2	254	—	—	2	—	254^{20}/	—	14	2,430	16	2,371 ^{8}/..	—	2	58^{32}/	—
19	Żółkiew	1	630	1	1,911	—	—	—	1281	12	1,728	11	1,130^{20}/..	1	—	597^{37}/:	—
	Razem	189	192,822	190	217768^{20}/	—	1	—	24946^{20}/..	233	53,978	219	31,824^{17}/:	14	—	22,153^{23}/	—
	Do tego produkcya w mieście Lwowie:									9	5624^{32}/..	11	4,601^{27}/..	—	2	1023^{5}/:	—
	w Krakowie:									7	3061	6	1790^{20}/..	1	—	1270^{20}/	—
	Razem:									16	8685^{32}/..	17	6,392 ^{7}/..	—	1	2293^{35}/	—
	Suma ogólna:									249	62663^{32}/..	236	38,216^{24}/:	13	—	24,447^{8}/	—

Zestawienie produkcyi zacieru w czerwcu z majem r. 1855.

Obwód:		Bochnia	Brody	Brzeżany	Czerniowce	Jasło	Kołomyja	Kraków	Lwów	Nowy Sącz	Przemyśl	Rzeszow	Sambor	Sanok	Stanisławów	Stryj	Tarnopol	Tarnow	Wadowice	Żółkiew	Miasto Lwów	Miasto Kraków
W przecięciu zacierała każda gorzelnia w wiader	maju	1210	2015	2013	2536	—	639	1125	—	—	1194	702	1309	838	763	3480	2891	37	876	1444	—	—
	czerw.	275	1478	1334	2100	—	359	64	—	—	—	56	—	—	512	1826	1742	—	127	630	—	—
W porównaniu z majem zacierano w czerwcu	więcej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mniej	935	31027	23546	76654	—	31254	1061	—	—	4775	4157	2619	1676	20200	44726	176176	37	4124	6591	—	-
Pędziło w czerwcu gorzelni	więcej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mniej	—	13	9	23	—	19	—	—	—	4	5	2	2	15	10	65	1	3	4	—	—

W całym kraju było w czerwcu o 165 gorzelni mniej; jedna gorzelnia pędziła w czerwcu 102,022, w maju zaś 1758 wiader.

Ogólna produkcya w całym kraju była mniejsza o 429,557 wiader zacieru niż w maju.

Zestawienie produkcyi piwa w czerwcu z majem 1855 r.

Obwód:		Bochnia	Brody	Brzeżany	Czerniowce	Jasło	Kołomyja	Kraków	Lwów	Nowy Sącz	Przemyśl	Rzeszow	Sambor	Sanok	Stanisławów	Stryj	Tarnopol	Tarnow	Wadowice	Żółkiew	Miasto Lwów	Miasto Kraków
W przecięciu produkował każdy browar w wiader	maju	311	203	275	483	53	292	101	408	62	310	121	329	81	336	304	358	134	192	152	476	397
	czerw.	283	223	242	379	49	355	78	506	49	246	93	326	75	250	266	382	138	173	144	625	437
W porównaniu z majem warzono w czerwcu	więcej	—	368	—	—	—	—	—	589	—	—	—	—	—	—	—	194	38	—	—	1336	284
	mniej	615	—	673	1109	21	150	64	—	130	1012	686	26	132	870	414	—	—	452	97	—	—
Było w czerw. browarów	więcej	—	—	—	2	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
	mniej	1	—	1	—	—	2	—	—	—	—	1	—	1	—	—	1	—	1	—	—	—

W całym kraju było w czercwu o 4 browary mniej; jeden browar produkował w przecięciu 268, w maju zaś 262 wiader.

Ogólna produkcya w całym kraju była w czerwcu mnijsza o 3,642 wiader piwa niż w maju.

Nowy sposób robienia herbaty (napoju).

W zwyczajnie znanym sposobie przyrządzania herbaty, woda gorąca wyciąga z niej części rozpuszczalne, przybiera stosowny kolor i stanowi napój pod tem nazwiskiem znany. Przekonano się jednak, że pozostałości w imbryku po naparzeniu herbaty, zawierają jeszcze około 1/3 część materyi rozpuszczalnych, które zwykle bezpożytecznie giną, a które łatwo bardzo za pomocą maleńkiego dodatku sody (węglanu sody) w całkowitości pozyskać i tak znacznej straty uniknąć. Na pół ćwierci łuta (36 granów) herbaty bierze się 2 grana sody i mięszaninę tę zaparza się w sposób zupełnie zwyczajny.

Otrzymany napój jest przyjemny, mocniejszy niż zwykle przyrządzana herbata, na zdrowie żadnego szkodliwego wpływu nie wywiera i mniej osłabia, raz dla tego że olejek lotny herbaty został w większej części uwięziony, drugi raz, że kwas garbnikowy w większej ilości w wodzie rozpuszczony, przeszkadza osłabiającemu działaniu wody gorącej.

Imbryczek do naparzania herbaty najlepszy jest porcelanowy, bo wszelki metal do tego celu użyty, mniej więcej na smak jej niekorzystnie wpływa.

Łomazy. R. 1672, 1673, 1677.

Król Michał Wiśniowiecki, a po nim Jan III. Sobieski zachowują mielników przy wieczystem posiadaniu młynów królewskich, które im administrator ekonomii brzeskiej poprzedniczo był do użytku oddał.

Jan Trzeci | *z Bozej łaski Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, Kiiowski, Wołhynski, Podolski, Podlaski Inflantski, Smolenski Siewierski y Czernichowski.* | *Oznaymuiemy nimieyszym listem Naszym wszem wobec y kozdemu z osobna, komu o tym wiedziec należy y na potym będzie nalezało. Iz pokładany był przed Nami list pargami|nowy, ręką Naiasnieyszego niegdy s(więtej) pamięci Michała Krola Polskiego Antecessora Naszego podpisany, y pieczęcią wielką W(ielkiego) X(ięztwa) Litewskiego stwierdzony: cały, zdrowy, nienaruszony y* | *zadnemu podeyrzeniu niepodlegający. I supplikowano Nam, abysmy tenże list powagą Naszą krolewską stwierdzili y zmocnili, ktorego to listu* tenor 1) *taki iest.*

Michał *z Bozey łaski Krol* | *Polski, Wielki Xiąze Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Kiiowskie, Wołynskie, Inflantskie, Smolenskie, Podolskie, Podlaskie y Czerniechowskie. Oznaymuiemy niniejszym listem Naszym* | *wszem wobec y kozdemu z osobna komu o tym wiedziec należy. Iz produkowany przed nami był list papierowy ręką Wielmoznego Alexanda Hilarego Połubinskiego, Marszałka Wielkiego W(ielkiego) X(ięstwa L(itewskiego), Oekonomiey* | *Naszey Brzeskiey* 2) *Administratora podpisany, y pieczęcią stwierdzony, cały, zdrowy, nienaruszony y zadnemu podeyrzeniu niepodlegaiącey. I supplikowano Nam, abysmy tenże list powagą Naszą króle|wską approbowali y stwierdzili, ktory to list słowo w słowo tak się w sobie ma:* ***Alexander Hilary Połubinski****, Marszałek Wielki W(ielkiego) X(ięztwa) L(itewskiego), Wołkowiski*3), *Bobruski*4), *Jezerzyski*5), *Weletycki*6), *Starosta, oekonomiey Brzeskiey* | *Administrator. Wiadomo czynię, komu o tym wiedziec teraz y napotym będzie nalezało. Iz to iedyne mam v siebie vsiłowanie, aby dobra Je(go) Kr(ólewskiej) M(oś)ci stołowe, w administratiey moiey zostaiące, coraz brały pomno|zenie, y w lepszą uprawowały się rezę y ozdobę, tedy patrząc na desolatią y ruinę wielką młynow w kluczu* ***Łomaskim***7) *(do teyze oekonomiey Brzeskiey nalezącym) będących, ktore podczas incursiy nieprzyiacioł roznych* funditus *są* | *zniesione, tedy do nalezytego te dobra chcąc przywiesc prouentu y porządku, pozwoliłem teraznieyszym possessorom, młyny te swym własnym kosztem y sumptem restaurowac, y do nich grunta pewne, za ich własne pieniądze* | *kupione, czasy wiecznemi przyłączyc y incorporowac, a osobliwie Naum Sacewicz młyn w* ***Wisakach*** 8) *na rzece Zielawie* 9) *nazwaney, z gruntu wystawił, y włokę roley pod miastem* ***Łomazami*** *z pewnymi morgami y placami kupił,* It(em) 10) *K.....* | *Pykaczewic na teyze rzece y groble restaurował, y włokę gruntu do niego kupił.* Item *Demid Zianiewicz tamze młyny dwa po iednym kole kupiwszy na rzece Łubni z włoką roley i morgami, drugi pod miastem na grobli z włoką roley y* | *morgami kupił, Tudziesz w* ***Łomazach*** *Wawrzeniec Czapski młyn na teyze rzece Zielawie* 11) *y grobli z włoką roley y morgami do niey nalezytemi, Takze w Studziance* 12) *Hryc y Lesko Szeneikowi na iedney rzece y grobli po iednym kole* | *dwa wystawili młyny, y włok dwie tamze w Studziance do tych młynow przyłączone maią restaurowali, y własnym swoim kosztem kazdy z osobna pokupili. Takze Ilko Bielecki młyn na odnodze rzeki* | *Zelawy we wsi* ***Ortelu*** 13) *z włoką roley morgami kupili, y znaczny na to koszt wszyscy łożyli, co* fusius patebit 14) *z rewiziey lustratorskiey lub kommisarskiey. Względem ktorego pozwolenia wzwyz mianowane młyny teraznieysi posse|sorowie y ich potym successorowie ze wszytkiemi polami, gruntami, morgami, lasami, borami, sianozęciami, gaiami tak w mieyskich polach, jako y* extra 15) *miasta lezącemi, y ze wszytkiemi innemi przyległosciami y przynalezytoscia|mi lubo tu niewyrazonemi, tak oni sami iako y ich successorowie miec, trzymac y zazywac będą, bez wszelakich robocizn, czynszow, składek, podatkom mieyskich płacenia,* excepto 16) *vchwały seymowey. Nadto do grobli naprawienia tych* | *wszytkich młynow wyżey mianowanych wszytkę włość obowięzuię. Co aby większy* valor 17) *y moc miec mogło, tymze młynarzom approbatią, v Krola Je(g)o M(oś)ci tego consensu mego otrzymac pozwalam, ręką własną przy pieczęci podpisu|iąc się w* ***Łomazach*** *dnia* ***23*** *Grudnia* ***1672*** *roku.*

My tedy do pomienioney suppliki łaskawie skłoniwszy się, przerzeczony list we wszytkich jego punktach, artikułach y konditiach approbowac, stwierdzic vmyslilismy: | *iakosz tym listem Naszym approbuiemy, stwierdzamy y vmacniamy, chcąc miec koniecznie, aby pomienieni młynarze y ich potomkowie przy spokoyncy tych młynow possessiey, takze gruntow, morgow, placow, naddawkow y* | *wszytkich maiętnosci do nich nalezących, czasy wiecznemi zostawali, do zadnych cięzarow tak dworskich iako y mieyskich, danin, czynszow, podwod y innych exactiy tak oni sami, iako y ich potomkowie nienalezeli, wyiawszy z wyczay|ne dwie marki do skarbu Naszego z kozdego młyna według lustratiey nalezące, te do dworu Naszego* ***Łomazkiego*** *oddawac y ponosic powinni będą. Nad to do naprawienia grobli do tych młynow, tak miasto samo* ***Łomazy*** *iako y włosci* | *okoliczne władzą Naszą Krolewską obowięzuiemy. Po zesciu iednak tych młynarzow y potomkow ich, nie pierwej pomienionych młynow potomkowie y successorowie vstąpic powinni będą, az im summa originalna według taxy kommisa|rzow y reuizorow Naszych na te młyny y na maiętnosci wszytkie wyłozona, cale y zupełnie oddana y wyliczona będzie. Na co dla lepszey wiary ręką Naszą podpisawszy, pieczęc Naszę W(ielkiego) K(sięztwa) L(itewskiego) przycisnąc roskazalismy. Dan w* ***Warszawie*** | *dnia* ***XXV.*** *miesiąca Lutego roku Panskiego* ***M.D.C.L.X.X.III.*** *panowania Naszego roku czwartego.*

Michał *Krol.*

Mieysce pieczęci.

X(iądz) Dobrogost Madalinski skarbu koron(nego) y Je(go) Kr(ólewskiej) M(oś)ci naywyzszy Pisarz.

(D. n.)

1) *Watak czyli ciąg.*
2) *Litewskiej.*
3) *Wołkowysk miasto powiatowe w wojew. Nowogrodzkiem.*
4) *Bobrujsk miasto w wojew. Mińskiem a w Rzeczyckim powiecie.*
5) *Jezerzyszcze miasteczko w wojew. Witebskiem.*
6) *Weletyckie Starostwo leżało według konstytucyi z r. 1717 w powiecie orszańskim.*
7) *Łomazy miasteczko, na połndniowy-zachód Terespola w królestwie.*
8) *Wisaki, wieś pod Łomazami.*
9 i 11) *Tu pozwoliliśmy sobie poprawić: „Zielawic" na „Zielawie."*
10) *Także.*
12 i 13) *Studzianka i Ortel wsie koło Łomaz.*
14) *Obszerniej okaże się.*
15) *Poza obrębem.*
16) *Z wyjątkiem.*
17) *Wagę.*

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowej.